

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 45

Nakład: 96.675

WARSZAWA, 4 LISTOPADA 1956 R.

CENA 30 GR

Polscy Bojownicy Rewolucji Listopadowej

(...) Rewolucji Ludowej tedy bronić oraz jej rządu do ostatniego tchu — oto obowiązek każdego, w kim serce nie zhydlęciało do reszty.

Zwłaszcza obowiązek to wasz, żołnierzy, robotników i wygnańców polskich w Rosji: bo ta Rewolucja to jedyny wierny i szczery przyjaciel, jaki nam i polskiej wolności jeszcze pozostał. Zdrając polskiego ludu rozbitego tam — w kraju jest ten, co opuszcza tu Rewolucję i odchodzi na bok od Niej: bo na nią nasi bracia tam w Warszawie, pod ciężkim batem imperializmu niemieckiego i polskiego z ostatnią spoglądają nadzieją. Wejdźmyż do kraju z oczyma spuszczoneymi i z piętnem zdradźców sprawy ludowej na czole czy też z dumnym poczuciem spełnionego obowiązku?

Więc jak Aaron i ów drugi hebrajczyk słabnące ręce Mojżesza modlącego się o zwycięstwo na górze podtrzymywali, aby lud walczący mógł widzieć je bez przerwy, tak i my, rewolucjonści polscy, proletariusze i wygnańcy musimy wytrwać i pozostać na placówkach do końca. Słabnącą może chwilami wiarę i świadomość naszym hartem podtrzymywać.

Artykuł „Nowe zadania”, którego część zamieszczamy poniżej, drukowany był w „Trybunie”, organie SDKPiL wychodzącym w Piotrogradzie w języku polskim. Artykuł ten pisanym był w gorącym okresie Rewolucji, w końcu grudnia 1917 r., zaledwie w kilka tygodni po pamiętnym 7 listopada.

Czynnik anarchyżujący tę Rewolucję paraliżować naszym zamięłowaniem do dyscypliny i organizacji.

Nowe przed nami wyrosły zadania. Aby im podołać — podwoić, potroić siły nam wypada. Zbliżając się ku końcowi, ku rozwiązaniu, nie opuszczać nam trzeba stanowisk, lecz wszystkie wyteżać na nich wysiłki. Oslabiając bowiem Rewolucję lub pozwalając, aby osłabła, aby ją duszono, oddaliśmy może chwilę pokoju i nasz powrót do kraju, a może gubimy sprawę wyzwolenia polskiego ludu i ludów innych na długo. Może bierzemy na swe sumienia ofiary zbyteczne, bo jednak zwycięstwo w końcu musi być nasze.

Więc wszystkie nam trzeba teraz rzucić siły na szalę historii. Kajtani niewoli i wyzysku nie pękają tak łatwo. Do szeregów wszystkim stanąć wypada. Być może, że robotnik lub pracownik polski opuścić pracę powinien, aby zastąpić na posterunku państwowym jakiegoś sabotującego dzikusa. Być może

żołnierzowi polskiemu trzeba będzie zająć stanowisko opuszczone przez jakiegoś półdzikiego tungusa albo ciemnego chłopca riaszańskiego, być może spełniać pracę podwójną. On to uczyni. On to uczyni w imię świętej sprawy wolności, z własnej nieprzymuszonej woli polskiego rewolucjonisty. On to uczyni przez pamięć na kości polskich rewolucjonistów, rozsiane po wszystkich barykadach Europy i po wszystkich drogach Sybiru. **Polscy żołnierzy i polski robotnik swego sztandaru czerwonego nie zhańbi i nie opuści.** On pozostanie na stanowisku, w szeregach rewolucji do końca i ruszy do domu karnie, dopiero na rozkaz swych rewolucyjnych organizacji. On się nie da skusić szatańskim podszeptom polskich wyzykiaczy i nie uwerzy ich judaszowym pocałunkom, kiedy mu mówią, niby przyjaciele: „myśl tylko o Polsce, myśl tylko o sobie”...

Ale by tak się stało, my, socjaldemokraci polscy, musimy rzucić wszystkie nasze

siły do walki o duszę polskiego ludu. Wszystkie sprawy osobiste zapomnieć, wszystkie nasze zdolności spożytkować.

Nowe przed nami wystają zadania.

Rozproszony był dotąd wygnańce, proletariusz i żołnierz polski. Teraz na wieść o pokoju ruszył z miejsc dotychczasowych i ciągnie na zachód. Staje przed nami ruch masowy. Trochę — wiedziony instynktem, trochę — niewyrozumowaną lub przedwczesną nadzieją, trochę — gnany paniką na wschód, trochę — wiedziony z wypracowaniem, cynicznie, dla politycznych celów judaszową ręką Narodowej Demokracji. Już go się skupiają duże masy w gub. mińskiej i innych. Trzeba tę falę ująć czym prędzej w zorganizowane ramy, trzeba to zrobić szybko, trzeba to zrobić dobrze. Inaczej stanie się nieszczęście, inaczej ten lud wędrownie wyginie tysiącami.

jak podają przekazy z r. 1918, kiedy to na Rusi w cią-

gu jednej nocy powstawały całe cmentarze.

Ale do czego przede wszystkim my, rewolucjonści, socjaldemokraci dopuścić nie możemy, to do tego, aby dusze naszego ludu opanowała burżuazja polska, która w to fałujące morze ludzkie zapuszcza już swe dobrze zorganizowane sieci „patriotyczne”. Już tu się kręcą ende-cy, już są różni „demokraci”, drobniemieszczanicy „socjaliści”, chadecy, narodowcy.

My nie możemy dopuścić, żeby Polska była Wandą rewolucji, drugą Ukrainą, narzędziem Kaledina.

Do szeregów więc wszyscy, na stanowiska.

Masowy ruch polski powstaje. Niech żyje masowa walka socjaldemokratyczna.

1917



Feliks Dzierżyński



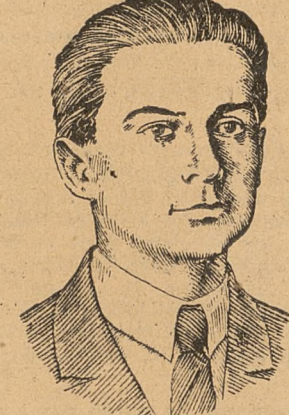
Feliks Kon



Bronisław Wesołowski



Józef Unszlicht



Edward Próchniak



Stanisław Budzyński



Bronisław Bronkowski



Julian Leszczyński



Stanisław Bobiński



Stefan Królikowski

Aby ZZNP uczestniczył w procesie odnowy

Stanisław Mach

przewodniczący ZG ZZNP

TEGOROZNY październik — wielkie i dramatyczne dni VIII Plenum KC — są jeszcze jednym potwierdzeniem ideowej, głębi patriotycznej postawy polskiego nauczyciela. Opuszczone, a nawet dezorientowane przez dotychczasowych „ustawicieli” z aparatu partyjnego i CRZZ, w obliczu grożącego niebezpieczeństwa ze strony reakcji, Plenum Zarządu Głównego a wraz z nim nauczycielstwo u-

zweklała z określeniem swojego stanowiska.

Zwycięstwo idei, o które Związek Nauczycielstwa Polskiego walczył przez lat pięćdziesiąt, jest pewne, idee te są warte są bowiem w programie partii, do którego realizacji włącza się cały naród. Dziś więc trzeba się zastanowić, co należy uczynić, aby cały Związek, wszystkie ognia mogły w pełni uczestniczyć w wielkim procesie odnowy.

Zadecyduje o tym Plenum Zarządu Głównego, które zbierze się za parę dni. Warto jednak wysunąć niektóre propozycje do dyskusji.

Wypaczenia minionego okresu spowodowały brak zaufania do instancji związkowych, od Zarządu Głównego poczynając. Z aktywności związkowej należy jak najszybciej zdjąć piętno „mianowańców”. Jest to możliwe jedynie w warunkach niekrepowanych, swobodnych wyborów związkowych, które należy jak najbardziej przyspieszyć. Sądząc jednak, że już obecnie prezydium i zarządy na-

szych instancji wymagają w licznych wypadkach zasadniczej reorganizacji. Myślę tu o kowpacji do naszych zarządów, poczynając od Zarządu Głównego, tych wszystkich ideowych, doświadczonej działalności, którzy z różnych nieuzasadnionych powodów musieli odejść na swoją banię. Pełna rehabilitacja skrzywdzonych działaczy, zwłaszcza starszych, o dużym doświadczeniu organizacyjnym poważnie wzmocni zarządy naszych ogniw, pomoże im zmienić dotychczasowy styl pracy.

Sądząc, że dla możliwie obiektywnej oceny tego rodzaju przypadków powinniśmy jak najszybciej powołać do życia sądy koleżeńskie działające przy wszystkich instancjach Związku. Szybkie uporządkowanie tego typu spraw pozwoli nam przejść do faktycznej realizacji określonego już w zarysach przez ostatnie Plenum Zarządu Głównego planu działania.

W pierwszym wypadku sprawą szczególną palącą, która zdecydowanie atmosfery pracy wychowawczej, jest pełna rehabilitacja niesłusznie skrzywdzonych zwolenników lub przeciwników nauczycieli. Powołaliśmy wprawdzie przy okręgowych komisjach rehabilitacyjne. Wydaje się, że przydałyby się podobne w powiatach i to wyłonione drogą wyborów przez rozszerzone plenarne posiedzenia zarządów oddziałów.

W działalności dydaktycznej i wychowawczej musimy domagać się od Ministerstwa Oświaty i CODKO już pewnych zasadniczych decyzji i konkretnej pomocy dla nauczycieli. Jak najszybciej uregulowania wymagają sprawy programów nauczania, zwłaszcza przedmiotów takich jak: historia, język polski, NoK, geografia gospodarcza. Konieczne są natychmiastowe poprawki, które pozwoliłyby oddziaływać historię Polski, wzbogaciłyby zestaw literatury polskiej, uchroniłyby wreszcie niedoświadczonych nauczycieli od konieczności powtarzania starych frazesów o odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznym itp.

Z zagadnieniem programów wiąże się konieczność pełnego i prawidłowego naświetlenia naszych stosunków z ZSRR. Niedwuznaczne stanowisko naszej partii w tych sprawach musi

mieć swoje prawidłowe odbicie w procesie wychowania.

Następny wreszcie problem wymagający szybkiego rozwiązania to sprawa religii w szkole. Nie do utrzymania jest stan obecny, kiedy prawa konstytucyjne w tej dziedzinie służą jedynie wierzącym. W takich warunkach nauczyciel staje się podobny do akrobaty na linie. Realizował bowiem do tej pory cały repertuar sztuczek — jako lek na kształtowanie materialistycznego poglądu na świat. Wydaje się koniecznym zrehabilitowanie starego postulatu Związku — świeckości szkoły, aby nauczyciel mógł krzyczeć prawdziwą wiedzę, bez stosowania środków zastępczych, zwłaszcza z okazji świąt kościelnych. Jasność w tej dziedzinie nie będzie powodowała dwulicowości nauczyciela i ucznia.

Szybkiego uregulowania wymaga również sprawa zarządzania i kierowania sprawami oświatowymi. Obok decentralizacji pewnych decyzji, reorganizacji dotychczasowych wydziałów oświaty zastanowić się należy nad możliwością powrotu do ogłaszania konkursów na wakuje stanowiska dyrektorów i kierowników szkół a może i nawet kierowników wydziałów oświaty. Zabezpieczyć to lepszy dobór kadry kierowniczej.

I wreszcie generalnego omówienia wymaga dotychczasowa forma zabezpieczania kierowniczej roli partii w sprawach oświaty i działalności Związku.

Poważne wypaczenia w wielu sprawach oświatowych, atmosfera strachu i zakłamania w bardzo licznych wypadkach kształtowały się pod wpływem niewłaściwych metod pracy aparatu partyjnego z oświatowcami. Koniecznym jest, aby aparat ten składał się z najbardziej doświadczonych nauczycieli, działaczy, aby stawał się bardziej czynnym koncepcyjnym niż kontrolującym. Członkowie partii pracujący na kierowniczych stanowiskach w Związku i aparacie oświatowym powinni być odpowiedzialni za swoją postawę i wyniki pracy przed instancją partyjną, a nie instruktorem.

Obok tych doraźnych zadań, które można i należy jak najszybciej wykonać, w działalności naszej występują zagadnienia o charakterze długofalowym. Do nich przede wszystkim należy przygotowanie i zorganizowanie w roku przyszłym narady oświatowej. Poprzedzona

szeroką dyskusją narada ta powinna nam pomóc w ocenie dotychczasowej sytuacji oświaty oraz wskazać kierunki rozwoju w odniesieniu do podstawowych zagadnień, takich jak: ustrój szkoły, kształcenie i doskonalenie kadr itp.

Zarząd Główny w odniesieniu do poprawy sytuacji społecznej i materialnej nauczycieli, postuluje z grubsza biorąc zniżkę godzin nauczania, przywrócenie wychowawczym przedmiotów równych uprawnień z nauczycielami, dalszą regulację plac przynajmniej do średniej rocznej w kraju.

Zasadniczego uregulowania i radykalnych zmian wymaga dotychczasowe samokształcenie ideologiczne i praca kulturalno-oświatowa.

Dotychczasowe trudności w realizowaniu nawet tegorocznych programów samokształcenia ideologicznego wskazują na konieczność zaniechania takiej formy działalności związkowej. Rodzącą się inicjatywą klubów dyskusyjnych i inne formy działalności naukowo-oświatowej zastąpić z lepszym skutkiem samokształcenie ideologiczne.

Dotychczasowe rozbieżności organizacyjne na MOZ i ZOZ nie sprzyja jednak wykonaniu naszych zadań i nauczycielstwo nie jest w stanie aktywnie wpływać na dalsze przemiany w naszym życiu. Zachodzi pilna potrzeba, zgodnie z wolą wielu członków organizacji, przywrócenia do życia „Ognisk”, które stwarzają o wiele lepszą formę życia organizacyjnego.

Koniecznym jest dalsze, zakończone również przez naszą organizację, wysiłki zmierzające do reorganizacji CRZZ na instytucję koncepcyjną i koordynującą poczynania związków branżowych. Każdy jednak związek musi mieć pełną swobodę organizacyjnej i finansowej działalności opartej o własny statut.

Problemy zasygnalizowane tu staną się przedmiotem obrad najbliższego Plenum ZG. Pierwsze dni polskiego października pozwalają sądzić, że udział naszego Związku w sprawie Rzeczypospolitej będzie godny organizacji nauczycielstwa polskiego, zasłużonej w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną.

STANISŁAW MACH

Nauczyciel

Pamięci moich zmarłych wychowawców

To nie o wieńcu, nie laurowym ziele sen cię nawiedzał, mój nauczycielu.

Izba jak izba, taka na pół chłopska, szara jak twoja, pedagogu, troska.

Globus, tablica, zdarty elementarz, wśród żółtych kartek zasuszona mięta.

Półka z Żeromskim — „Judym” i „Silaczka”, w ogródku rydel, stara polewaczka.

Gdy oczy śledzą przeloty gołębi, z czego się cieszyć po ludzku, do głębi?

Życie nie łatwe, nie szyte z atlasu, skroń pobielila wartka struga czasu.

Rosły nadzieje w parciej sukmance, poszły — ostatni Tyś opuścił szanice...

Franciszek Kirlo-Nowaczyk Łąka Mroczeńska, pow. Kępno

W numerze:

Lekcja października
Dni wielkiej próby w szkołach
Na Zachodzie o Polsce
O przestępczości młodocianych
Pamięci Janusza Korczaka
Decentralizować — ale jak?
Spójrzmy na rzeczywistość

— str. 2
— str. 2 i 3
— str. 3 i 6
— str. 4
— str. 4
— str. 5
— str. 5

O pomoc dla braci Węgrów

Apel Prezydium ZG ZZNP
do ogółu członków Związku

Naród węgierski przeżywa wielką tragedię.

Na ulicach Budapesztu i innych miast węgierskich w bratobójczych walkach leje się krew. — W imię obrony demokracji, suwerenności narodowej i socjalizmu giną setki ludzi, tysiące jest rannych...

Prezydium Zarządu Głównego ZZNP, bolejąc nad wielkim nieszczęściem bratniego nam narodu, postanowiło w imieniu swych członków przekazać Węgierskim Związkom Zawodowym 200.000 zł na pomoc dla tych, których dotknęły straszne skutki pożogi wojny domowej.

Koleżanki i Koledzy, znając Waszą ofiarność i bratnie uczucia dla cierpiącego narodu węgierskiego, wierzymy, że poprzecie nasz czyn przekazując choćby symboliczną złotówkę na ten doniosły i szlachetny cel.

Warszawa, dnia 29 października 1956 r.

Ofiary Wasze przekazujcie na konto Zarządu Głównego ZZNP w PKO nr 1-9.120009 w Warszawie — „Pomoc dla Węgier”.

DNI WIELKIEJ PRÓBY W SZKOŁACH • DNI WIELKIEJ PRÓBY W SZKOŁACH • DNI WIELKIEJ PRÓBY W SZKOŁACH

MÓJ TYDZIEŃ

MYŚLE, słucham, czytam, szukam swego miejsca. Zle mówię. Szukam rozumowego potwierdzenia, że odrocho zajęte miejsce jest właściwe.

Szybko idą przemiany w Warszawie. Wolno, jakże wolno na prowincji. Ostrożniactwo i kłamstwo na komendę tak weszły w krew, mógł tak za marzyć, a siedzenia tak przymarzyć do betonu, że odwrócił nie pomaga. Trzeba stosować podziwianie.

Pedziwi budzi dojrzałość polityczną i zasympianowanie klasy robotniczej — czytamy w „Tribunie Ludu”.

Wiem, mimo opóźnienia, budzi się gniew przeciw niedojrzałości naszego miejscowego aparatu partyjnego, gdy wie robotników wielkiej fabryki włościanek uzyskał bardzo surową ocenę KP. Wsuwane tam zadania oceniano jako wybrki elementów, nieodpowiedzialnych, inspirowanych przez inteligencję (czyżby znowu czkawka antyinteligencja).

Na poszerzonym plenum KP we wtorek padła autorytatywna wypowiedź, że nieprawda jest, jakoby wojska radzieckie dokonywały jakichś przesunięć, a dzień później W. Gomułka oświadczył ludowi Warszawy i Polski, że wojska radzieckie w ciągu dwu dni wrócą do swych baz.

Jaka była dezorientacja a może coś więcej, świadczy wypowiedź na tym samym plenum KP, że W. Gomułka nie został jeszcze „oczyszczony” z zarzutów nacjonalizmu. Wypowiedź bardzo przesadzającą świadczyła, że jej autor ma niezłą pamięć. Wyrażnie mu się odbija to, czego się dawno wykuli: rozdział „Odchylenia prawicowe”, odtąd — dotąd.

Na szczście naród ma młodzie, która przemówiła pełnym głosem.

— Panie porze — mówi do mnie moje kameleony — tylko

temat lekcji na tablicy. My wszystko wykuliśmy sami. Prosimy mówić o VIII Plenum.

Zaczęło się od klasy II (te chłimki), przeszło przez wszystkie klasy. Zbiorowo i indywidualnie. Oczy patrzących na mnie uczniów to barometr. Zupenie jak ten amerykański instrument do badania prawdziwości zeznań oskarżonego. Za nim sam się orientuje, a przede wszystkim — odważa osobistą człowieka, który dużo przeżył i przemyslał.

Pytają: Dlaczego nauczyciele brali udział w organizowaniu spóldzielni — potworków, czy nie rozumie, co to robią, czy udawali, że nie rozumieją. Czy będzie wreszcie położyć kres rządzeniu się aparatu partyjnego na polach spóldzielni produkcyjnych i funduszy spóldzielców. Dlaczego wobec NRF używamy języka okuczonego. Czy chcemy Adenauera nawrócić na komunizm. Eisenhower i Adenauer, choć oba nazwiska kończą się na — auer, to jednak pewna różnica. Pierwszemu należało stanowczo i grzecznie podziękować za pomoc. Ale drugiego należało zaprosić do udzielenia pomocy osobistej przy uprzątnięciu resztek gruzów naszych miast.

Racja stanu do umysłów przemienia powoli, do serc jeszcze nie trafia.

Na wiecie nauczycielskim we wtorek frekwencja była olbrzymia. Stawili się każdy, kto wiedział o wiecie. Nastroj był podniosły i bojowy. Punkty do rezolucji wychodziły z sali, stół przydany nie rozdzielił ich, a zbierał. Znikł podział na partyjny i państwowy.

Pytają: Dlaczego nauczyciele brali udział w organizowaniu spóldzielni — potworków, czy nie rozumie, co to robią, czy udawali, że nie rozumieją. Czy będzie wreszcie położyć kres rządzeniu się aparatu partyjnego na polach spóldzielni produkcyjnych i funduszy spóldzielców. Dlaczego wobec NRF używamy języka okuczonego. Czy chcemy Adenauera nawrócić na komunizm. Eisenhower i Adenauer, choć oba nazwiska kończą się na — auer, to jednak pewna różnica. Pierwszemu należało stanowczo i grzecznie podziękować za pomoc. Ale drugiego należało zaprosić do udzielenia pomocy osobistej przy uprzątnięciu resztek gruzów naszych miast.

asekurantwo czy strach przed instancjami, ale w wyniku ogólnego w danej szkole nastroju spokojnego podchodzenia do zagadnień i mówienia młodzieży rzeczy pewnych.

„Już po XX Zjeździe zdążyli my napisać bzdury, które trzeba odwoływać — idzie druga sprawa. A nauczyciel to nie aparatczyk, którego, jeśli się przegadła, można zdjąć, jak kapelusza z koka”.

Tydzien dobrego końca. Wybuch powiem przechodził w równy, silny strumień pracy twórczej.

Kierownicy szkół na naradzie w Prez. MRN postanowili odczytać zebrani Komitetów Rodzicielskich. Prezes jednego z komitetów ostrzegł dyrektora szkoły, że rodzice się odgarniają, że teraz „wygarną”. Co wygarną? Dowiem się później, bo zebranie odłożono.

Może i ja się pospieszę do szkoły, wdrażając w dyskusję z uczniami. Może lepiej byłoby poczekać, aż się sytuacja wyklaruje, aż się Władysław Gomułka „oczyszczy”, jak mówiono na Plenum KP.

Do Zarządu Powiatowego ZZZP zgłosił się dwu przedstawieli Frontu Narodowego z prośbą o wytypowanie po jednym nauczycielu do każdego komitetu obwodowego i po jednym do każdej komisji wyborczej i naturalnie — na jutro. Gdy obecny tam przypadkiem nauczyciel zapytał: „Znowu melodia alarmowa?” — odpowiedział, że nie chcieli obciążać nauczycieli, ale doszli do wniosku, że bez nauczycieli, do których lat...

Tydzien dobrego końca. Napięta rezolucja. Mimo że w miarę ich napięcia trudno o oryginalność, niektóre są wprost wzruszające. Ludzie dużo mówią, jeszcze więcej myślą.

Mówią, że bardzo przydałyby się teraz gen. Świerczkowi. Że niektórzy ludzie umierają za wczesność.

Mysla, jak odbudować autorytet nauczyciela na wsł. skompromitowanego parodią spóldzielczości. Mysla, że VIII Plenum to nie koniec, a początek spóldzielczości produkcyjnej.

Mówią, że „leca” kacyki, gania po kole gwiazdy drugiej wielkości. Przyjdzie czas i na gwiazdobytry trzeciej wielkości, na mgławice.

Mówią, że trzeba przestać używać słowa „zak”, „pakt”, „odczynniki” i „zabobony”. Stawiamy to na bok, a wróćmy nasze siły na utrzymanie równego rytmu marszu na przód. Do Socjalizmu.

Rytym. Słyszałem w czasie wiecu środowca, na którym przemawiał Władysław Gomułka do ludzi Warszawy, znowu skandowanie. Czy zmieniając treść, nie potrafimy wydestakować z foremek? Otoż potrafimy, bo tuż obok serdecznie, choć niesforne, grzmi stary polskie, warszawskie „STO LAT”.

STO LAT. W tym wiele lat żelaznego zdrowia i energii, bo droga długa i ciężka.

Proszę podpisać J.M. U nas jeszcze silny mroz.

MIKROKOSMOS

Piątek, 26 października.

KRAKÓW. Pasa nasilenia miłości. Tak twierdzą nauczyciele.

— Pozwolił mi młodzieży mówić. Trzeba było dać upust. Wygadali się. Mymy wyjaśniali. To było w srode. Teraz jest spokojnie — tak mniej więcej powiedział mi dyrektorka jednego z liceów w Krakowie.

— To znaczy, że nie zobaczysz nic na gorąco?

— Raczej nie. Dziewczeta pracują normalnie. Zdążyły się już nawet uspokoić po wiecu młodzieżowym, który je niepotrzebnie rozbujał.

Niemal już w drzwiach do wiadomości jest, że po południu będzie zebrane dwóch kół klasowych ZMP. Będą przeprowadzać zasednicę rozmowę z Krystyną, która została wybrana delegatem na krajową naradę aktywów.

Kto to jest Krystyna? — Ma lat 16 i bardzo bogata, kilkunastu przeszło jako wybitny działacz zetemposki (a więc zaczęła działalność polityczną wyjątkowo wczesnie). Zna ją nie tylko młodzież szkolna, ale i władze partyjne miejskie i wojewódzkie.

Młodzieży Krystyna wierzyła głęboko w słuszność swojej pracy — w budowę socjalizmu. Rozumiała ją w określony wyrazie sposob — poprzez działalność organizacyjną. Należała do aktywów, była dobrym mówcą, organizatorem, instruktorem itd. na terenie młodzieżowym.

Jest zdolna, inteligentna, wygadana, umie sprzedać to, co wie. Mimo to po roku tej swojej aktywności zjechała na trojki, a wreszcie została na drugi rok w X klasie. Przeszła do innej szkoły, ale w ZMP nie przestała działać.

Teraz siedzi w pierwszej ławce, plecami do tablicy. Wie, dla kogo ją zaprosili. Na drobnej, inteligentnej twarzy walczą ze sobą niepewność i pełen wdzięku, dziewczęcy uśmiech. W pewnej chwili spuszcza oczy pod ciężarem skierowania i powagi spojrzanych koleżanek. Opanowuje się jednak i jako dawna przewodnicząca zaczyna starą mową:

— Bardzo się cieszę, że zaprosiliście mnie, i tak bym przyszedł.

Dziewczeta patrzą ponuro, spode łba. Krystyna ploszy się i niepewnie spogląda niebieskimi oczyma.

— To bardzo dobrze — pada głos z końca sali — mamy ze sobą sporo do pogadania.

Mówiąca odrzuca zdecydowanym ruchem czarny warkocz.

Rzeczywiście jest to czymś więcej, bo przecież według nich Krystyna to stalinowiczka, to ta, która nie chce religii w szkole, nie zamierza odbierać Lwowa, należy do tych, którzy wtedy dobrze się czuli, jest jedną z klamer trzymających pogardzaną organizację; Krystyna jest, na dretwie mowy, jest z tych, którzy uważają, że nie są to

zmieniło, jest z tych, którzy zawodowo przewodniczą...

Zarzut wypisuje się jak groch. Przy bezsensownych dziewczęcych uśmiechach się z wyrozumiałością, przy innych marszczy się, chce przerwać, nabiera tchu i nie dopuszczona do słowa znowu milknie.

— Jak nas będzie reprezentować? — pada wreszcie pytanie. — Przecież ty myślisz zupełnie co innego niż my.

— Ależ dziewczynki! — nie wytrzymuje Krystyna — to nie porozumienie, my myślimy tak samo, tego samego chcemy. A wtedy wy też wiecie.

Nieprawda. Ty nam kazałaś wierzyć, myślimy szły za tobą, ale na szczście nie udało ci się nas wychować, a ty wierzyłaś naprawdę. To jest różnica.

Tak — odpowiada z emfazą — wierzyłam i dlatego tak nam mówili. Nigdy nie nie robię bez przekonań.

A teraz wierzyć w co innego — prawda? Jaka więc możemy mieć pewność, że za miesiąc znowu nie powstanie czegoś innego — pada ostro, spokojny głos.

Ela, nie mów tak — przechodzi w koleżeńską ton Krystyna — przecież mnie znacie, zawsze chciałam dobrze.

Tak, znam cię i dlatego nie mam zaufania. Jesteś dwulicowa.

Ela mówi spokojnie, tylko włosy związane w koki ogon drżą na plecach.

Dziewczynki, zlitujcie się. Przecież zmiana poglądów to nie jest dwulicowość! Przecież dorodziłaś też mowa inaczej. Skąd ja mogłam wiedzieć. Przecież mnie tak mówili tyle lat. Dziewczynki!

I Krystyna... rozpaliała się. W klasie robi się cicho. Spojrzenia dziewcząt łagodnieją.

Nie przyszyliście tu, żeby płakać — wtrąca się dyrektorka. — Krystyna, uspokój się. Mówcie rzeczowo. Mnie się wydaje, że tu jedna sprawa jest ważna — powiedz Krystyna, jak oceniasz wasz wiec?

Krystyna wyciera nos.

Nie rozumiem.

No, czy było wszystko w porządku?

Nie, niektóre rzeczy były niesłuszne.

Tak, ale mnie nie o to chodzi. Uważam, że znowu jest winna zła organizacja. Przecież megozmy nie działali i ty jako jedna z organizatorów też jesteś za to odpowiedzialna.

Dziewczeta milczą skostnionymi. Dyrektorka wychodzi a pelując o spokojne zachowanie.

I dojdzie do jakichś wniosków — dodaje w drzwiach.

Chwila milczenia. Potem dziewczęta wracają do swojej dyskusji.

— Ale jeszcze przedwczoraj powiedziałas, że jesteśmy chamkami narodem. Nie wolno ci obrażać naszych uczuć narodowych, nawet jeżeli sama nie jesteś patriotką.

Nieprawda! Tak nie powiedziałam. Miałam na myśli, że nie rozumiała. Powiedziałam, że na wiecu zachowywali się niektórzy po chamsku. A jak wy możecie mówić, że nie jestem patriotką! To wy nie nie rozumiecie. Moja matka jest ze Lwowa, oni w domu co dzień o tym mówią. Moja matka płacze. A ja nie chcę „odbierać Lwowa”, choć mam do tego większe prawo niż wy! Bo ja rozumiem, że nie wolno stawiać takich zdań, to właśnie jest brak patriotyzmu.

Krystyna uspokaja się i znowu wpada w prelegentki ton. Tymczasem rzeczowo, przekonująco, podaje historię i aktualnie uzasadnioną argumentację.

— Ty już nam nie tłumacz, ty zawsze wszystko lepiej wiedziałas.

Krystyna jest bezradna.

Dziewczynki, uwierzcie mi, uwierzcie, bo to naprawdę bardzo ważne. Nie żądacie rzeczy absurdalnych.

— Krystyna, ty się nie zaslaniaj ogólnymi sprawami, ty mów o sobie.

Dajcie jej skończyć — odzywa się krótko ostrzyżona brunetka — przecież ona nie mówi głupoty.

— Ale my jej nie wierzymy. Krystyna poddaje się, pełna bólu, że nie wytrzymała swojej, na pewno najsłuszniejszej racji.

— A czy ty nie uważasz, że po tym wszystkim jednak nie powinnaś być delegatą? Czy ty nie wiesz, że nie możemy mieć zaufania do was, dawnych aktywistów młodzieżowych? Ty się zastanów, co wy robicie. Jeżeli jesteście naprawdę ideową — to ty z nimi pogadaj, żebyście ustąpiły miejsca.

Dziewczeta rozchodzą się. Nie potrafiły podsumować. Zabrakło im pomocy mądrego wychowawcy, którego mogłyby darzyć zaufaniem. Wychowawcy, który rozumiejąc ich potrzeby oraz źródła konfliktu potrafiłby obiektywnie ocenić sytuację, stanął w obronie Krystyny i wprowadził swoją postawą humanistyczne treści do tego burzliwego zebrania. Bezwzględna jest bowiem młodzież, bezwzględna z racji swojego wieku, a stąd już krok do okrucieństwa.

W wypadku Krystyny bezwzględność nie spowodowała, że wzięła czynny udział w ogólnonarodowym obrachunku z przeszłością. Absurdem jest przecież dosłowne przeniesienie w środowisko młodzieży szkolnej kryteriów stosowanych do tych kierowników naszego życia publicznego, którzy decydowali o krzewieniu się stalinizmu. I to trzeba było młodzieży wytłumaczyć, podkreślając jednocześnie pozytywne znaczenie jawnego i szczerzego rozwiązywania wszelkich konfliktów.

Niestety, człowiek, który w tych ciężkich chwilach powinien być najbliższy młodzieży, zdobył się jedynie na uwagę o... zleń radiofonizacji sali. Taktyka uników dała wprawdzie dobre wyniki w boksie, lecz w pedagogice najczęściej kończy się nokaoutem.

K. GAWĘKA

Minęły czasy kiedy za prawdę bili

TAKIEGO przewrotu nie spodziewaliśmy się — slyszalem wypowiedzi kolegow. — Trzeba sobie to otworzyć powiedział — nie wierzyliśmy w pełną demokrację i w prawo zła. Ta niewiara i związana z tym pewna rezerwa i powściągliwość w wypowiedziach się były zjawiskiem powszechnym w rzaszach nauczycielskich. A dlatego zaistniały, że za dużo było w nas fałszu i zakłamania i to od samej góry. Kamiono nas fałszywymi liczbami, fałszywą interpretacją tych liczb i zjawisk życia gospodarczego. Przyszydziliśmy się do tego, a poza tym widzieliśmy, że i w okresie po XX Zjeździe dalej nie podaje się pełnej prawdy. W życiu jest jakoś inaczej, niż się o tym mówi oficjalnie. Przecież i na VII Plenum KC były nieodpowiedzenia i nie podano całej prawdy. Nie orientowaliśmy się w uprzedzie w tym, ale milcząc i bez entuzjazmu przyjęcie uchwał VII Plenum wskazywało, że były w masach zastrzeżenia. A teraz nagle cała, jakże bolesna prawda bije z prostych, szczerzych, prze-

konwajających słów tow. Gomułki.

Pisałem w „Głosie Nauczycielskim” w czerwcu o konieczności stworzenia warunków dla ukazwania prawdy wykazując, że mimo XX Zjazdu tych warunków jeszcze nie było. Wydało mi się, że VIII Plenum stwarza wreszcie warunki do tego, żeby nie tylko do nas mówiono prawdę, ale żebyśmy i my ze swej strony sami siebie nie oklamywali i mówili prawdę o sytuacji w szkolnictwie, o naszych władzach, o wynikach nauczania itd. Minęły „bezwzględnie” czasy, kiedy za prawdę bili!

Nasze nauczycielskie serca napędlę się radością na wiadomość, że istnieje realny program naprawy sytuacji gospodarczej, a przede wszystkim cieszymy się dlatego, że nie każą nam więcej kłamać w szkole, że nie będziemy biłkować się w gęszczu sprzeczności między tym, co mówimy, a faktem z życia, które wykazuje co innego. Dla nas samych było to przykre, ale jest tym bolesniejsze, gdy młodzież nam o tych faktach przypomina. Oto jeden z uczniów wyraził zdziwienie: „Dlaczego dopiero teraz mówisz prawdę? Jak mogło być tak źle, że tow. Gomułka posadzano kiedyś o czynny niegodnie Polaka?” Uczeń ten zacytował z jakiegoś podręcznika, że Gomułka wraz ze swoją grupą chciał doprowadzić do odbudowy kapitalizmu na ziemiach polskich.

Takich wypowiedzi i pytań jest bardzo dużo w różnych klasach i różnych szkołach. W związku z tym musimy rozrachować się z przeszłością i być szczerzy wobec młodzieży. Musimy jej powiedzieć, że za mało wiedzieliśmy, aby podać prawdę, oraz, że nie mieliśmy warunków i możliwości, aby prawdę głosić.

Mimo wszystko nie boję się utraty naszego nauczycielskiego autorytetu. Młodzi nie analizują głębiej tych wiadomości, które kiedyś podawaliśmy jej (bośmy jej nie nauczycieli analizowaliśmy, i faktów zaistniałych obecnie, ale poddaje się tym faktom uczuciowo. Tak przynajmniej obserwuje na naszym terenie. Jeżeli jesteśmy szczerzy i jeżeli z entuzjazmem przeżywamy odnowę naszego życia obecnie, młodzież pójdzie za nami i nie stracimy u niej kredytu zaufania.

Jak nauczycielstwo przeżywa dni odnowy, świadczy może konferencja dyrektorów liceów pedagogicznych i nauczycieli przedmiotów pedagogicznych województwa rzaszowskiego, która odbyła się w dnach 24 i 25 października 1956 r. w Liceum Pedagogicznym w Przemyślu. Rozmowy zaczynały się wyłącznie od

spraw VIII Plenum i wydarzeń w naszym kraju. Obserwowaliśmy na twarzach nie widziane od lat ożywienie i zapal. Od razu na gorąco oceniano obecną sytuację w szkołach i nasze stanowisko wobec młodzieży. Wszyscy byli zgodni, że trzeba z młodzieżą szczerze i serdecznie rozmawiać i nie obawiać się mówienia o naszych błędach w przeszłości, jako nauczycieli wychowawców.

Na początku obrad zrodziła się rezolucja wyrażająca pełne poparcie uchwał VIII Plenum. Sama konferencja przebiegała w zupełnie innej niż dotychczas atmosferze. Wyczuwano się gotowość natychmiastowego dostosowywania bieżących obowiązków szkolnych do przemian, jakie następują w całym kraju — gotowość podejmowania jeszcze intensywniejszej pracy.

Niemniej oprócz radości, jaką wraz z całym społeczeństwem przeżywamy my, nauczyciele, powinniśmy widzieć również drugi nurt przebiegający wśród społeczeństwa — słabszy o wiele, ale chwilami niebezpieczny. Widzieliśmy, jak uświadili się we Wrocławiu i w Warszawie po wiecu. Przejawia się on i gdzie indziej w ostrych, potkach, w celowo fałszywej interpretacji słów tow. Gomułki.

Tego drugiego nurtu — na szczście — nie widzę w rzaszach nauczycielskich na naszym terenie i sadzę, że nie ma i gdzie indziej, ale skłoniłoby nas to do zważenia na młodzieży z otoczenia pozaszkolnego. Trzeba unieść w porę uchwycić i i poprzez szczerą rozmowę rozładować. To nasze ważne zadanie.

JOZEF GALANT

Przemyśl

ROZWÓJ sytuacji w Polsce wywołał na całym świecie zainteresowanie. Prasa na Zachodzie pełna była sprawozdań o tym, co się w Polsce dzieje, i szeroko komentowała te wydarzenia. Ale nie tylko prasa. Również cały szereg miarodajnych osobistości, odpowiedzialnych za politykę w krajach świata burżuazyjnego, wypowiadało swoje sądy i omawiało rozwój sytuacji w naszym kraju.

Głosy te były różne.

Wśród niektórych przebiegała mniej lub więcej szczerza sympatia dla nowego układu sił politycznych w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wiara w to, że nowe kierownictwo PZPR z Władysławem Gomułką na czele poprowadzi kraj właściwą drogą ku jego pożytkowi.

Organ komunistów włoskich Unita, oceniając przemiany, jakie zaszły w Polsce, napisał: „Jeden fakt jest pewny. W czasie wieców, zgromadzeń robotniczych, studenckich i chłopskich nikomu nie upadło do głowy, aby wspominać nazwiska Mikojanowa i Andersa. Indzi, prezydenci, zarządcy i urzędnicy. Masy zwróciły się do partii robotniczej. Jej przedkładane są przez delegatów ludowe zadania i prośby. Ludzie pracy, cały naród, wstrząsała się do przewoźców komunistycznych i robotniczych o naprawę błędów, o kontynuowanie procesu demokratyzacji. Kierownictwo klasy robotniczej i jej partia były i są oskrędnici i sila polityczna, ku której kierują się zaufanie, nadzieja i zadania mas. Odrywa się to niezaprzeczalnie w sposób krytyczny, lecz chłodny, o to, aby krytyka skoncentrowała i ujednoliciła te kierownictwo i doprowadziła do szerszej, pełnej, aktywnej jednoci wokół nich”.

Organ amerykańskich komunistów, nowojorski Daily Worker podkreślił, że „kurs na niezawisłość w Polsce nie jest kursem antyradykalizacji”. Dziennik nazywa Gomułkę „szermierzem niezależnej drogi do socjalizmu”, zaznaczając, iż całe kierownictwo PZPR potwierdziło, że demokracja w Polsce nie ma charakteru antyradykalizacji. „Zostało wskazane wyraźnie, że istnieją różnice zdań, ale jest zbyt mało faktycznego materiału co do charakteru tych różnic”. Na temat dyskusji między kierownictwem PZPR a kierownictwem KPZR, Daily Worker napisał: „Uznajemy prawo wszystkich partii komunistycznych do krytykowania czy oceniania w przyjacielski sposób ewolucji sytuacji w innych partiach. Jednakże stosunki takie wymagają interwencji w wewnętrzne sprawy innych partii i krajów”. Na temat artykułu Prawdy dziennik oświadczył, że Prawda „miała prawo dyskutować o tym, co w Polsce było nie do przyjęcia, tak jak prasa polska miała prawo nie zagadzać się z Prawdą”. „Mamy jednak wątpliwości, czy można rzeźwisto impetować odłam prasy polskiej chęć przywrócenia kapitalizmu. Dłwicy to zbyt podobnie do nieusprawiedliwionych krytyk w stosunku do Jugosławii w 1948 roku”.

Organ komunistów Danii Land Og Folk napisał: „Nowa Polska wyzwolona przez radzieckie siły wojenne podjęła szereg ważnych obowiązków, należących do kadry fachowców. Ze to w ogóle udało się, przypisać należy temu, iż naród Polski świadomie wstał na drogie socjalizmu i w toku marszu naprzód wyłoniły się niezależne siły tworzące

szerekie mas ludowych. Z drugiej strony, w toku tej pracy popełniono wiele błędów, co przyniosło otwarte i wiasne w Polsce, jak i w innych krajach. Wszystko to było w ostatnich miesiącach z radością stwierdzone olbrzymim wzrostem akcji politycznej w wszystkich dziedzinach życia społecznego. Uświadili się naturalnie pod ich zbieżnością ogromne i ciężkie ofiary pracy w imię socjalizmu oraz wzrastająca świadomość, że odnowe osiągnięte przez wszechobecną demokrację i liberalizację”.

Również prasa socjaldemokratyczna na Zachodzie odnosiła się do wydarzeń w Polsce ze zrozumieniem i uznaniem.

Początny labourystowski tygodnik polityczny New Statesman and Nation napisał: „W Polsce partia komunistyczna popierana przez społeczeństwo nie zgodziła się na dyktat Moskwy i zrewolucjonizowała Polskę”.

Stefan Litauer

Na Zachodzie o Polsce

alizowała swe roszczenia do narodowej niezależności w ramach świata komunistycznego. Znamina kierownictwa była ostrożnie zaplanowana oraz umiejętnie i odważnie przeprowadzona. Społeczeństwo wiedziało, co się dzieje i ani przez chwilę uczucia jego nie wyknęły się spod kontroli. Słowa i czyny Gomułki wykazywały jasno, iż reżim jego nie jest ani kontrowersyjny, ani antyradykalizacji. „Każdy socjalista zaskakujący na to miano — pisał dalej New Statesman and Nation — odda część Polakom za to, czego dokonali. Wyjaśnijmy sobie wyraźnie, czym jest to osiągnięcie: Polacy dokonali historycznego kroku nie tylko dla sprawy wolności, ale jednocześnie dla sprawy socjalizmu. Socjalizm tak samo jak wolność ujęte były w żelazne okowy przez Stalina... Polacy wykazywali w sposób jeszcze bardziej przekonujący niż Jugosłowianie, że zdecydowali się stać za socjalizmem i swobodą. Gomułka, Cyrankiewicz i inni, którzy za nimi stoją, mogą z powodzeniem zająć miejsce na liście tych, którzy podjęli wielkie decyzje zmieniające kierunek historii. Nie jest zaskakujące, że Polacy znaleźli się na przedzie. Mają oni długie tradycje walki o swobodę, a w ciągu ostatnich czterech lat rządów Stalina potrafili oni uniknąć strasznego złwa egzekucji. Czy niezależnie drogi do socjalizmu rzeczywiście zagrażają żywotnym interesom ZSRR?... Swoboda okraczania ludowych wyborów i samostanowienia socjalizmu nie stanowi sama przez się zagrożenia bezpieczeństwa ZSRR. W Polsce jest już zupełnie jasne, iż sojusze z ZSRR pozostaje podstawą polskiej polityki”.

Jednym z najgłośniejszych głosów obco socjaldemokratycznego na Zachodzie był artykuł Bovana zamieszczony w baryskim France Observer.

Przywódca lewego skrzydła Labour Party pisał:

„Wiadomości z Polski są tak pocieszające, jak tylko można pragnąć. Destalinizacja idzie swoim naturalnym biegiem. Było to przez historię nieuniknione, że Polska stanie się jej najbardziej silnym wyrazem. Niemniej jednak — pisze dalej Bevan — byłoby grubym błędem widzieć w wydarzeniach polskich swobodę ewolucji instytucji demokratycznych. Nie jest też oczywiste, że interese dyktowały każdemu z nas mogły polegać na tym, by taki rozkład nastąpił. To, nad czym powinniśmy pracować — to pokolewa — ewolucja instytucji demokratycznych w Rosji i w krajach jej przedpola europejskiego. Brutalne załamanie się groźbyli dodaniem otuchy wankunikom z zewnątrz i pociegnięli Rosję do odprawiania znowu, to aby zasady komunistyczne zmięły wojny, z tego punktu widzenia sytuacja przywódcy Eisenhowera stanowiła jak najgorsza”.

Oficjalny organ Labour Party, Daily Herald napisał: „Jest to rewolwa dumnych ludzi, pracujących i niedożywionych, którzy wybrzyli się narzuconym im małym Stalinowi. Nie jest to rewolwa przeciwko socjalizmowi. Socjalizm jest rozszerzeniem wolności albo jest nieczym. Dlatego też musi być demokratyczny. Właśnie tego żąda polskie społeczeństwo. Nie jest to żądanie przywrócenia kapitalizmu i panowania obszarników”.

Paryski Populaire, organ rządzącej dzisiaj we Francji partii socjalistów z premierem Mollet na czele, tak ocenił sytuację: „Polska przeprowadziła swoją rewolucję. Nie jest to rewolucja przeciwko socjalizmowi, lecz reakcja przeciwko stalinizmowi. Nie jest to również powrót do kapitalizmu i do panowania obszarników, lecz początek końca systemu stalinowskiego. Gomułka jest marksistą z przekonania i takim pozostanie. Nie zgodzi się on jednak na to, aby przyjąć i sojusze z ZSRR miały charakter uległości i podporządkowania”.

Przywódca socjalistów włoskich Pietro Nenni, oceniając sytuację Polski i Węgier, napisał na łamach organu Włoskiej Partii Socjalistycznej

Avanti: „Na Węgrzech linia podziału nie przechodzi między zwolennikami a wrogami socjalizmu, lecz dzieli ona z jednej strony partię robotniczą i studentów, którzy pragneli rzeczywistej liberalizacji i demokratyzacji instytucji politycznych oraz życia publicznego, czystości tych intencji nie może zostać zburzona fałszywą pianą, która niewątpliwie wzmieszała się do czystego nurtu żądań ludowych, a z drugiej — stwarza grupę przywódców komunistycznych, którzy do swych błędów popelnionych w kierownictwie politycznym i do swych zbrodni dodali bezsensowny apel do wojsk radzieckich. Odwaga nowych przywódców polskich i węgierskich, odwaga nowych przywódców, z których mianowaniem nie mogą zwlekać sąsiednie kraje Europy Wschodniej — oświadczył Nenni — musi być przede wszystkim odwagą prawdy. Kiedy Gomułka wyjaśniał wydarzenia poznaskie, nie odwołał się do roli agentów imperialistycznych, mimo że działał oni, lecz mówił o kłamstwie, z jakim zwracano się do robotników. Kiedy stwierdził, że po XX Zjeździe KPZR ludzie w Polsce zaczęli podnosić głowę, a mogli zmuszone do niewolniczego milczenia zaczęli odrzucać truciznę kłamstwa, określił on jak najlepiej znaczenie XX-go Zjazdu. Wydało mi się jednak — ciągnął dalej Nenni — że dał on do zrozumienia, iż bezsensowna była próba uważania, że demaskowanie stalinizmu jest faktem samym w sobie, ponieważ fakt ten może być skuteczny jedynie wówczas, gdy towarzyszy mu głęboka rewizja systemu”. Nenni stwierdził dalej, że „we wszystkich krajach demokracji ludowej zniesienie kultu Stalina narzuca konieczność rewizji wywodów narządu stalinizmu. W tych krajach wstrząsanych największymi rewoltą ludowa grupa byłych przywódców stworzyła wrażenie, iż nie dostrzegają ani powagi sytuacji, ani charakteru nacisku mas, ani konieczności przeprowadzenia zmian po to, by nie trzeba było stosować represji”.

„Ale były i inne głosy. Były głosy, które na pozór głosiły sympatię i uznawały dla nowego układu politycznego w ZSRR, ale wiązały z tym zupełnie inne cele niż te, które byłyby dla przyszłości polski to system. Głosy te, nie rozumiejąc sympatii i zrozumienia, mierzyły w całym wyrażeniu, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierownictwem KPZR a PZPR i wyciągnięciem z nich fałszywych wniosków. Takim był głos prezydenta Eisenhowera, w podobny sposób wystąpił demokratyczny kandydat na prezydenta Stevenson. Najbardziej zaś i jak zwykli, brutalnie opowiadali się w tym kierunku amerykańscy sekretarze stanu Dulles. Na konferencji prawnych sędzi uważając sytuację i używając swych wpływów, solizmu mierzyły, co chodziło o podminowanie przez wyukiwanie różnic między Radą europejską kierown

